



**TERESA  
SIENKIEWICZ-MIŚ**

redaktor wydania

**D**obrze, że są takie miejscowości jak Sławięcice i tacy ludzie, którym chce się pracować, pokonywać trudności, spokojnie i konsekwentnie dążyć do celu, a jest nim chęć ocalenia od zapomnienia historii miejscowości i ludzi tutaj żyjących przed wiekami i teraz. Są dumni ze swojej miejscowości i nie pozostają tylko przy tym odczuciu, ale robią wszystko, by następne pokolenia też miały powody do dumy, żeby identyfikowały się ze swoją małą ojczyzną i kontynuowały dobre zwyczaje, o czym piszemy na stronach IV-V. ■

## ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA PW. ŚW. EUGENIUSZA DE MAZENOD W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU

Spotkanie rodzin adopcyjnych i zastępczych

# Rodzice dla 400 dzieci

Doroczne spotkanie kolędowe rodzin adopcyjnych i zastępczych, organizowane przez zarząd Diecezjalnej Fundacji Obrony Życia i Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy, zawsze cieszy się dużym powodzeniem.

Uczestniczą w nim całe rodziny: dzieci, rodzice, dziadkowie, a także przyjaciele tych rodzin, osoby współpracujące z Fundacją, wolontariusze i klerycy włączający się w organizację imprezy. Tym razem – 13 stycznia br. – ponad 200 rodzin uczestniczyło we Mszy św. odprawianej przez bp. Pawła Stobrawę, który wygłosił kazanie i pobłogosławił każdą rodzinę z osobna. Duszpasterz rodzin ks. Jerzy Dzierżanowski w serdecznych słowach podziękował rodzicom adopcyjnym i zastępczym za miłość i opiekę daną dzieciom, za wyprowadzenie ich z przestrzeni odrzucenia, zła i braku miłości.



JERZY STEPIEWSKI

Zabawę w auli wdziału teologicznego poprowadziła Dorota Nowak, aktorka opolskiego Teatru Lalki i Aktora. Dzieci świetnie się bawiły, tańczyły, recytowały, wygrywały konkursy, a dodatkową atrakcją była wielka loteria, na której wszystkie losy były wygrane.

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Diecezji Opolskiej i Gliwickiej z siedzibą w

**Do kościoła seminaryjnego św. Jadwigi Śląskiej przychodzą całe rodziny i ich przyjaciele**

Opolu, przy ulicy Kominka 1, rocznie załatwia około 30 adopcji, a dzieciom, które oczekują na adopcję, uregulowanie spraw rodzinnych czy prawnych; zapewniana jest opieka rodzin zastępczych, w których aktualnie przebywa ponad 60 dzieci. W ciągu 13-letniej pracy ośrodka ponad 400 dzieci obdarzonych zostało opieką i pełną miłością troską rodzin adopcyjnych. ■

## WIELKA ORKIESTRA W MAŁEJ PARAFII



ANDRZEJ KERNER

**P**przed drzwiami naszych świątyni będzie zbierana ofiara na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W Braciszowie nie będzie zbierana w czasie Mszy św. ofiara, a przyniesione ofiary będzie można złożyć do puszek przed kościołem – ogłosił 13 stycznia w święto Chrztu Pańskiego ks. Norbert Mikler, proboszcz w Braciszowie. 10 lat temu za zgodą proboszcza zaczął tu prowadzić akcję WOSP Daniel Bartusik, instruktor hufca ZHP w Głubczycach. – Gram w Orkiestrze od początku od 1992 r. – informuje D. Bartusik. Teraz kwestuje razem z synkiem Mackiem, który radośnie ogłaszał wychodzącym z kościoła: „Gramy dla dzieci z problemami laryngologicznymi!”. Wierni wspierali akcję chętnie. – O pięćdziesiątka! – w pewnym momencie Maciek aż krzyknął, wzbudzając powszechną wesołość. ■

**Maciek razem z tatą zbiera datki przy kościele w Braciszowie**

## Wyszli na prostą



TERESA SIENKIEWICZ-MIS

**Aldona Stahlberger podczas szkolenia młodzieży w ramach programu Kuźnia Młodych Liderów, realizowanego w Łączniku**

**OPOLE.** Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej przez dwa lata zagrożony był narastającym zadłużeniem, z którego udało mu się (na początku tego roku) wyjść dzięki pomocy polityków niemieckich, zwłaszcza sekretarza stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Christopfa Bergnera. Żeby znowu nie popaść w długi, Dom, z jego prezesem, posłem Ryszardem Gałą, musiał opracować nowy plan finansowy i merytoryczny. Przewidziano kilka źródeł pozyskiwania środków na jego utrzymanie i realizowanie zadań statutowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Niemiec i polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji deklarują fundusze na utrzymanie etatów, pomoc finansową zapewnia też Konsul Generalny Niemiec we Wrocławiu.

Konkretne projekty pracy wspierane będą przez fundacje, m.in. Fundację Friedricha Eberta, Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Planowane są również projekty, takie jak realizowany z powodzeniem przez wiele lat projekt „Historia lokalna”, łącznie z opublikowaniem wydawnictwa pomocnego w edukacji krajoznawczej w szkołach, finansowane przez dotacje Europejskiego Funduszu Społecznego, konkretnie z programu operacyjnego „Kapitał Ludzki”. Z funduszu „Kapitał Ludzki” kontynuowane jest szkolenie młodzieży pn. „Kuźnia Młodych Liderów” oraz rozpoczęty zostanie projekt edukacyjny, skierowany do śląskich kobiet w wieku powyżej 40 lat i mających średnie wykształcenie.

## Kolędownali przy złóbk

**BORKI WIELKIE.** W niedzielę 6 stycznia kolędownali przy złóbk w kościele parafialnym pw. św. Franciszka z Asyżu członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich z wielu parafii, zespół

Caritas, schola i przedstawiciele innych grup parafialnych z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kluczborku, którzy przyjechali do Borek Wielkich autokarem.

## Naukowcy u arcybiskupa

**MUZEUUM DIECEZJALNE.** Abp Alfons Nossol, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, zaprosił nauczycieli akademickich i pracowników administracyjnych wyższych uczelni i instytucji Opola na spotkanie oplatkowe i noworoczne do auli Muzeum Diecezjalnego 9 stycznia 2008 roku. Jak zawsze przy-

byli licznie naukowcy i rektorzy opolskich uczelni: rektor UO prof. Stanisław Nicieja, rektor Politechniki Opolskiej prof. Jerzy Skubis, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji prof. Marian Duczmal. W części artystycznej uroczystego spotkania wystąpił z koncertem kolęd chór Wyższego Seminarium Duchownego.

## Laury umiejętności i kompetencji

**WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE.** Opolska Izba Gospodarcza przyznała Laury Umiejętności i Kompetencji 39 przedsiębiorcom, szefom firm oraz osobom wyróżniającym się w działalności na rzecz rozwoju regionu. Wśród laureatów znalazła się Caritas Diecezji Opolskiej; srebrny Laur Umiejętności i Kompetencji dyrektorowi księdzu Arnoldowi Drechslerowi, podczas gali zorganizowanej 10 stycznia br. w opolskiej filharmonii, wręczył Józef Kotyś, wicemarszałek województwa opolskiego. Najwyższe wyróżnienie – Platynowy Laur Umiejętności –

otrzymał Karol Cebula, założyciel spółki INTERSILESIA w Strzelcach Opolskich, menedżer, przedsiębiorca, wydawca gazety „Strzelec Opolski”. Złote Laury otrzymali m.in. zespół lekarzy Opolskiego Centrum Onkologii, Zakład Pracy Chronionej w Opolu, Bank Spółdzielczy w Leśnicy z siedzibą w Strzelcach Opolskich. A wśród wyróżnionych Srebrnym Laurem, obok przedsiębiorców i menedżerów, stanęli twórcy i artyści, jak Paulina Rutowicz, instruktorka tańca w Brzegu, Teatr Ekostudio Opole i Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu.



JERZY TEMPLEWSKI

**Dyrektor Caritas Diecezji Opolskiej odbiera Srebrny Laur z rąk wicemarszałka Józefa Kotysia**

## Ruchoma szopka

**WYSOKA.** W parafii św. Floriana ks. proboszcz Jan Sacher z parafianami od dwudziestu przeszło lat rokrocznie urządza szopkę, w której postaci chodzą, kogut pieje, a pies szczeka. Wszystko jest w ruchu. Co roku dostawiane są nowe elementy, a odwiedzający

tę nadzwyczajną kolorową i pełną życia szopkę dzieci i ich rodzice mają co podziwiać. Dodatkową atrakcją dla najmłodszych gości jest możliwość pojeżdżenia na ruchomych figurach słonia i wielbłąda. Szopkę można oglądać do końca karnawału.



ANDRZEJ KERNER

**Szopka w Wysokiej jest pełna życia**



ZDJĘCIA JERZY STEMPLIEWSKI



Kamienica mieszczańska, przywrócona do życia przez Muzeum Śląska Opolskiego, czeka na zwiedzających. Warto do niej wejść i zobaczyć, jak mieszkali opolanie na przełomie XIX i XX wieku.

Znajduje się ona przy historycznej, istniejącej od XIII w., ulicy św. Wojciecha, nazywanej częściej zaułkiem niż ulicą, pewnie dlatego, że nie jest imponującej długości. W XV w. nazywała się Berggasse (zaułek Górny), następnie Jugengasse (zaułek Żydowski), Dominiknergasse (zaułek Dominikański) i od 1859 do 1945 r. Adalbertstrasse, czyli ulica św. Wojciecha, którą to nazwę zachowała do dzisiaj. Ulica ta łączy rynek z jednym z najpiękniejszych i najstarszych miejsc Opola, z kościołem „na Górze”.

### Zachowało się niewiele

Z dawnej zabudowy ulicy św. Wojciecha po wojnie zachowały się w dobrym stanie domy oznaczone numerami 7, 9, 11, 13. Dom pod numerem 9 należał do rodziny Nowaków, zbudowany był około 1890 r. W latach 1902–1945 właścicielem kamienicy był piekarz Johann Nowak, który z wynajmu mieszkań czerpał dodatkowe dochody. Do roku 1926 w kamienicy mieszkało sześciu lokatorów z rodzinami. Później liczba mieszkańców zwiększyła się, bo pokoje podzielono na dwa mniejsze z jedną wspólną kuchnią.

Na początku XX wieku położona blisko rynku ulica posiadała wiele zakładów handlowych i usługowych, były gospody, sklepy, warsztaty. Po 1945 roku zupełnie zniknęły z niej handel i usługi. Dopiero od kilku lat ulica ożyła. Dominującymi budynkami są dwie siedziby Muzeum

Śląska Opolskiego, a od stycznia udostępniono zwiedzającym kolejny obiekt muzealny, kamienicę czynszową z wyposażonym wnętrzem mieszczańskim z lat 1890–1945. Budynek odrestaurowano w ramach programu Mons Universitatis, finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Samorządu Województwa Opolskiego i współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

### Kamienica numer 9

Zwiedzanie rozpoczynamy od parteru, gdzie w otoczeniu ekspozycji zatytułowanej „Ulica Świętego Wojciecha w Opolu” pracuje kasa urządzona na wzór owalnego przedwojennego ogłoszeniowego przedwojennymi ogłoszeniami w języku niemieckim i polskim. Oglądamy dawne fotografie i ryciny, powiększone prawie do rozmiarów ścian, takich twórców jak Fryderyk Werner, Max Glauer, Adam Śmietaniński. Są rysunki majstra Josefa Jackischa, budującego domy na tej ulicy, jest plan Opola z 1910 r., są dokumenty wypożyczone z Państwowego Archiwum w Opolu, informujące o mieszkańcach tej i pobliskich ulic. Wszystko doskonale zaaranżowane plastycznie, w

myśl scenariusza autorstwa Urszuli Zajączkowskiej, przez architektów i artystów plastyków Marka Mikulskiego i Macieja Mikulskiego.

Kupujemy bilet wstępu i wchodzimy na pierwsze piętro. Dwa mieszkania posiadające po jednym pokoju i kuchni łączy wspólny korytarz z dwiema wspólnymi toaletami dla mieszkańców całego domu, które, jak twierdzi kustosz Urszula Zajączkowska, w tamtych czasach były luksem. Codzienna dbałość o higienę mieszkańców domu ograniczała się do mycia w misce, tylko raz w tygodniu albo z okazji świąt urządzano kąpiel w kuchni. Wodę czerpano z kranu na korytarzu. Zabytkowa umywalka i kran po remoncie wróciły na swoje miejsce. – Żeby odtworzyć to, co było przed wiekami, musieliśmy nie tylko przeszukać nasze muzealne zasoby i liczne jarmarki staroci, ale też poprosić o pomoc opolan. Jak się okazało, największą trudność sprawiło nam zdobycie żeliwnych górnopłuków i porcelanowych uchwytników do spuszczenia wody w ubikacji – śmieje się Urszula Zajączkowska, dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego.

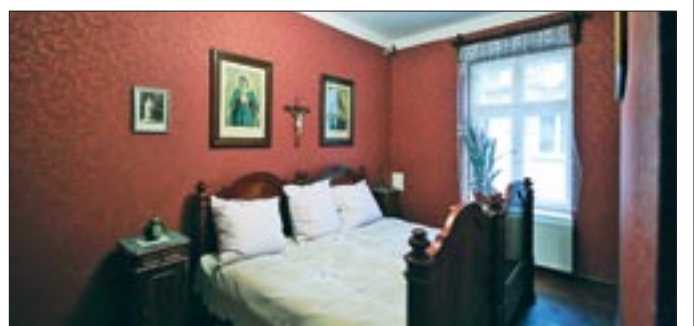
U góry od lewej: **Kamienica nr 9**  
Powyżej: **Mieszczański salon**  
Poniżej: **Sypialnia**  
Poniżej po lewej: **Secesyjne miska i dzbanek do codziennej toalety**

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników muzeum i pomocy ofiarodawców udało się urządzić wszystkie mieszkania kamienicy, bo oprócz oryginalnych mebli zapewnionych przez muzeum, trzeba było wyposażyć je w obrazy, sprzęt kuchenny, dewocjonalia,

oryginalną bieliznę pościelową, lampy, abażury, karnisze, firanki. Ktoś podarował obrazek z Pierwszej Komunii, na nim polski napis: „Pierwsza Komunia Św. Florentyna Wilbech. Kościół św. Krzyża w Opolu. 29 IV 1900 rok. Ks. Kubis”. Ktoś inny oddał samowar, lodówkę na lód, pianino, herbaciany stolik, obrazy Matki Boskiej i Najświętszego Serca Pana Jezusa. W każdym mieszkaniu wisi kropielniczka, przed laty nieodczuwana w katolickim domu, na komodzie stoją secesyjne miednice, obok witryny z porcelaną obiadową i łóżka z batystową pościelą, ozdobioną mereszka i koronkami.

Warto wejść do kamienicy nr 9 i przenieść się w przeszłość niezbyt odległą, ale jakże piękną, kolorową, pachnącą ziołami i świeżymi ciastkami pieczonymi w przytulnych kuchniach.

**TERESA SIENKIEWICZ-MIS**



# Anioł z odzyskaną



ANDRZEJ KERNER

**Widziałem  
we śnie anioła,  
w ręku trzymał lirę.  
Pocieszał spoczywających  
w jego cieniu: księcia  
– generała armii pruskiej,  
Żydów, Francuzów  
i miejscowych.  
Na głowie miał  
teksański kapelusz,  
a pod prawą nogą  
piłkę futbolową.**

tekst  
**ANDRZEJ KERNER**

**P**roszę się nie pukać w głowę. Taki anioł jest możliwy. Śnił mi się w noc po długim wieczornym spotkaniu w gronie Towarzystwa Przyjaciół Sławięcic. Być może wokół niego tańczyły jeszcze jakieś poprzebierane sławiciczanki, może grała orkiestra dęta, może huczały amerykańskie bombowce czy też trzaskał mróz spod Stalingradu albo dochodził szmer Różańca rzykanego w Dniepropietrowsku, wszystkiego dokładnie nie pamiętam, ale ten anioł i wszystkie wymienione wcześniej i teraz komponenty anielskiej scenografii są oryginalnie sławiciczkie. Obawiam się jednak, że wyjaśnienie ich znaczenia nie jest tu możliwe. W każdym razie: nie o Freuda chodzi, ale o realną historię miejscowości i jej mieszkańców. Oraz o ludzi, którzy tę historię – wielką! – tradycje, zwyczaje i kulturę chcą ocalić. I robią to znakomicie.

## Gerard Kurzaj zaczyna opowiadać

Najgorsze, że historii Towarzystwa Przyjaciół Sławięcic nie da się opowiedzieć „od początku” ani nawet „po kolei”. Bo choć ma ono swój prawny początek w roku 2002, to... – My nie możemy nie kontynuować postawy tych, którzy w 1945 r. chowali zmarłych Żydów, którzy tu padali po drodze w marszu śmierci z Oświęcimia, czy tych kobiet, które okupowały wybudowany w jedną noc kościół w Starej Kuźni, nie dopuszczając do przejścia go przez komunistów, albo mężczyzn wywiezionych po wojnie do Dniepropietrowska, którzy odmawiali razem

Różaniec i obiecali, że jak wrócą do Sławięcic, to postawią krzyż. I ten krzyż tu stoi – opowiada Gerard Kurzaj, prezes TPS, energicznym, gębokim głosem. A zaraz w jego opowieści pojawia się sławicicki książę Hohenlohe, który dowodząc armią pruską, przegrał w 1806 pod Jeną z Napoleonem i poddał armię, później jego potomek odwiedzający dzisiejsze Sławięcice i Robert Koch, noblista, odkrywca prątka gruźlicy, pracujący w tutejszym szpitalu, trzy wizyty cesarza niemieckiego i jedna cara rosyjskiego w pałacu Hohenlohe, wielkie historie ludzi sławnych i takich, których nie zna prawie nikt. – Gerard może mówić przez tydzień – uśmiecha się Irena Kwoczała. Maria Kurzaj, żona Gerarda, też się uśmiecha. Po czterdziestu mniej więcej minutach wreszcie z rozpaczczą łapię się za głowę. Nie dam rady opisać wszystkiego. Zarząd Towarzystwa łączy się z mną w bólu i współczuciu, wszyscy się śmieją. Ja też, bo kocham Sławięcice i tutejszą społeczność, tak zgraną, zorganizowaną, której zasięg sięga daleko poza administracyjne granice jednej z dzielnic Kędzierzyna-Koźla. Za ocean nawet.

## Anioł Sławicicki

W Sławięcicach przetrwała duma z własnej miejscowości, choć nie ocalał wspaniały książęcy pałac. Anioł z lirą postawiony w 1903 przez wnuka nad grobem generała Friedricha Augusta księcia zu Hohenlohe-Oehringen przetrwał I wojnę, przetrwał nazizm i wojnę drugą. – A potem komuna go zabrała, wędrował tu i tam, ale bez liry – opowiada Kurzaj. W 1992 roku, kiedy anioł stał znów w Sławięcicach przy przedszkolu, rada osiedla zdecy-

Po lewej:  
**Sławicicki anioł z odzyskaną lutnią**  
Po prawej:  
**Sławięcice prawie jak stolica! – Babski Comber 2007**  
Poniżej: **Boże Ciało – jeden z ołtarzy pań z TPS**

dowała, żeby go przenieść w miejsce, skąd już nikt nigdy nie przeniesie. – Uchwała podjęta została pod rygorem natychmiastowej wykonalności. Po czym członkowie rady w ubraniach roboczych udali się po anioła, dźwig już czekał. Anioł stanął przed plebanią – relacjonuje prezes Towarzystwa. Dopiero wtedy, pewnej nocy, po pół wieku oczekiwania, w ręce anioła wróciła lira. – Podejrzewamy, że to sprawa śp. Piotra Olesza, wielkiego miłośnika Sławięcic – mówi G. Kurzaj.

## Tutenchamoni i przyjezdni

W historię Sławięcic wrośli też ci, którzy trafili tu po II wojnie. – Chcemy, żeby każdy czuł się tu u siebie: Niemiec, Polak czy Ślązak. Próbuujemy nie dzielić ludzi, nie chcemy żadnej ideologii – podkreśla Kurzaj, który mówi o sobie „stary Ślązak”. Zastępca prezes Grzegorz Białek pochodzi spod Żywca. Jego teść był Wielkopolaninem,



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SŁAWIĘCIC

# lirą

a teściowa – dr Maria Koterba swoje korzenie ma na Pomorzu, do Sławięcic trafiła po wojnie, po pobycie w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Szybko zyskała sobie ogromny szacunek wśród miejscowych, dzięki talentowi medycznemu i wspaniałej ludzkiej postawie. – Autochtoni, czyli „tutenchamoni” i przyjezdni żyli tu naprawdę ze sobą. Krótko po wojnie w Sławięcicach pobrali się warszawski powstaniec z rodowitą Niemką. Sp. Romek Masztalerz, tak zasłużony dla sportu sławięcickiego, którego rodzice przyjechali ze Wschodu, po śląsku *godof* – opowiada prezes TPS. Wszyscy członkowie zarządu podkreślają, że integracja mieszkańców Sławięcic była możliwa, bo do Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego, późniejszego Technikum Chemicznego, przybyło wielu ludzi wykształconych. – I my się uczyli z jednego *katej-musa* (katechizmu), to samo „Oj-cze nasz” mówili, Kościół nas łączył i wspaniali duszpasterze – dodaje prezes. W galerii zastużonych dla Sławięcic w lokalu TPS przy ul. Asnyka 2 wiszą portrety zmarłych i żyjących przy-



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SŁAWIĘCIC

jaciół Sławięcic. – O, tu Włodzimierz Matuszewski, wieloletni przewodniczący rady osiedla, owszem, on był w PZPR, ale był prawdziwie oddanym społecznikiem, zrobił wiele dla Sławięcic – zaznacza Kurzaj. – Towarzystwo jest po to, żeby ocalić od zapomnienia tutejszą historię. Chcemy dokumentować opowieści starszych ludzi, żeby nie zginęło nam nic z tego bogactwa przeszłości – dodaje Grzegorz Białek.

## Gazeta przyjaciół Sławięcic

– To jest gazeta dla zwykłych ludzi, o których nigdy nie napisze „Wprost”, „Newsweek” czy nawet nasz „Gość Niedzielny”. My chcemy ich zauważyć, docenić, złożyć im życzenia, o nich opowiedzieć – mówi Gerard Kurzaj. O takich ludziach od 17 lat w „Gazecie Sławięcickiej” opowiadają jej redaktorzy. Wymyślili ją przy ognisku, przy kielbaskach i winie. Nie było już cenzury więc trzeba było wolność wykorzystać. Gazeta ma niesamowity i niepowtarzalny klimat swojskości, znajduje się w niej miejsce na wszystko, co związane jest ze Sławięcicami, z życiem obecnych i dawnych mieszkańców. – Dzięki „Gazecie” i Towarzystwu miejsce komunikacji, swoje forum znaleźli ci, którzy wyjechali do Niemiec – mówi Irena Kwoczała. „Gazeta Sławięcicka” wy-

dawana obecnie trzy razy w roku w nakładzie 900 egzemplarzy przez TPS, jest redagowana absolutnie społecznie. Prenumeratorów i sponsorów znalazła daleko poza granicami Sławięcic. Czytając ją, uczę się miłości do małej ojczyzny. – Chodzi nam o dostrzeżenie tego, co małe, niepozorne. W końcu Nazaret też nie był żadną stolicą – zauważa Kurzaj.

## Co ma „Babski Comber” do Mirka Klose?

Liczące 80 członków Towarzystwo nadaje ton życiu społecznemu i kulturalnemu Sławięcic. Organizuje i współorganizuje wiele cyklicznych imprez, których mogą pozazdrościć inne społeczności. Nowy Rok 2008 na wolnym powietrzu przywitało 300 sławięcizan. Śpiewano kołody, odliczano ostatnie sekundy Starego Roku, Józef Sadowski odpalił fajerwerki, potem składano życzenia, nie zabrakło tańców na ulicy. Tradycją jest także „Babski Comber” – kolejna okazja do integracji przez wspólną zabawę. TPS ma swój ołtarz podczas procesji Bożego Ciała, w lokalu Towarzystwa budowane są korony dożynkowe. TPS organizuje też cyklostrady – wycieczki rowerowe, w których bierze udział nawet ponad 200 cyklistów, organizuje wyjazdy do teatru, opery,

wydaje piękne książki. Największym świętem są letnie festyny – Zjazdy Sławięcizan, na które przybywają także dawni mieszkańcy, a nawet goście z Teksasu. Jednym ze współzałożycieli Towarzystwa jest bowiem ks. Franciszek Kurzaj, ten, który zbudował regularny powiatowy most między potomkami XIX-wiecznych emigrantów ze Śląska a ich „starą ojczyzną” (stad teksański kapelus na głowie anioła). Podczas tych zjazdów odbywa się mecz Polska–Niemcy, tzn. sławięcizanie obecni kontra sławięcizanie dawni. Chętnie wraca tu Józef Klose – były lewoskrzydłowy opolskiej Odry, ojciec Mirosława – króla strzelców Mundialu, futbolowej gwiazdy. – Pracujemy i nad przyjazdem Mirosława do Sławięcic – przyznaje Gerard Kurzaj. – Przecież to Józef Kapolka, trener juniorów SV Mannheim i dawny sławięcicki kolega Józefa Klose, pomógł Mirkowi, kiedy Józef przyszedł się pożalić, że utalentowany syn marnuje się w rezerwach III ligi – dodaje. Może to wszystko brzmi jak zbyt słodka bajka o sławięcickiej wspólnotcie. A jednak ta wspólnota jest i żyje, oczywiście nie bez problemów, nie bez malkontentów i złośliwych. Tylko że malkontenci i złośliwi poprzestają na krytyce. A ludzie z Towarzystwa Przyjaciół Sławięcic żałują, że nie mają więcej czasu, żeby zrobić jeszcze więcej ku uciesze i pożytkowi wszystkich. ■

Peretki Słowa

**DWIE PERSPEKTYWY**

Nazajutrz Jan Chrzciciel zobaczył nadchodzącego Jezusa i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata... Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi... Ja Go przedtem nie znałem... Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu... (J 1,29 nn).



To tylko kilka zdań wyjętych z opowieści Ewangelisty, też Jana – świadka i uczestnika

tych wydarzeń. Powtarzają się, jak refreny, dwa zwroty: „Nazajutrz Jan...” oraz „Ja Go przedtem nie znałem”. Oba nie są przypadkowe i wiele znaczą, a każdy co innego. Pierwszy świadczy o osadzeniu całej akcji w ramach czasu. To nie jakieś bajkowe „dawno, dawno temu”. Zresztą Jan Ewangelista kilka razy podobnych zwrotów używa. Choć początek jego księgi jest wyraźnie ponadczasowy: „Na początku było Słowo...”. Tak, ale gdy „Słowo ciałem się stało”, zaczęło istnieć w czasie i przestrzeni. Albo inaczej: nasza przestrzeń i nasz czas zostały wypełnione świętą Obecnością. Drugi refren podkreśla zgoła inną perspektywę. Tajemniczą, wybiegającą ponad to, co można w czasie i przestrzeni zamknąć. „Ja Go nie znałem” – ale wiem, Kim jest, wiem, po co objawił się ludziom. Właśnie – nie „przyszedł”, a „objawił się”. Bo nie wystarczy zobaczyć tego, co oczyma dostrzec można. Potrzebny jest jeszcze inny rodzaj poznania – nie tylko zmysłami, a duchem, wiarą. Trudno to nazwać naszym czasoprzecznym językiem. Ale jeśli ducha, serce otworzyć, jeśli poddać się wpływowi wiary – świat okazuje się większy, bogatszy i piękniejszy.

**KS. TOMASZ HORAK**



ZDJĘCIA TERESA SIENKIEWICZ-MIS

Punkt Socjalny PCK

# Ciepło i przytulnie

**Budynek przy ulicy Sienkiewicza 2 w Opolu znają bezdomni, samotni i rodziny o bardzo niskich dochodach. W prowadzonym tutaj przez PCK punkcie socjalnym każdy może otrzymać wsparcie.**

A najbardziej cenione przez stałych bywalców tego miejsca są ciepłe posiłki. Już o godz. 9.00 mogą wypić gorącą herbatę na śniadanie, podawaną najczęściej z chlebem i mięsną konserwą albo z kielbasą. Od godziny 12.00 do 15.00 jest wydawany obiad. Jest to gorąca zupa z wkładką mięsną, z kielbasą, bigos, gulasz. – Nigdy nie odsyłamy głodnego i zziębniętego przybysza, nawet jeżeli nie pochodzi z Opola – mówi Urszula Madejska, szefowa punktu socjalnego PCK w Opolu. Ale żeby być stałym konsumentem obu posiłków, trzeba uzyskać skierowanie z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Opolu, bo ta forma pomocy, prowadzona przez Opolski Zarząd Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża, finansowana jest z dotacji miasta Opole.

– Najwięcej osób przychodzi do nas z noclegowni na ulicy ks.

Popieluszki – mówi Urszula Madejska. Aktualnie ze śniadań korzysta około 80 osób, natomiast z obiadów od 140 do 150. Stołówka pełni równocześnie funkcję świetlicy, gdzie można porozmawiać, posiedzieć przy kawie (jeżeli ktoś ją przyniesie), przeczytać gazetę. Łatwiej i bezpieczniej jest tutaj przeczekać zimowe dni, tym bardziej że można w tej przytulnej, ciepłej i czystej stołówce przebywać od otwarcia do jej zamknięcia, a czynna jest od godz. 9.00 do 15.00 każdego dnia, również w niedziele.

Powyżej: **Punkt socjalny PCK prowadzi Urszula Madejska**  
Poniżej: **Czasami ktoś poczęstuje przyniesioną do stołówki kawą**

Poza posiłkami podopieczni PCK korzystają z innych form pomocy. Przed zimą wszyscy otrzymali paczki z odzieżą, w której, jak informują pracujące w punkcie socjalnym panie, musiały być cie-

płe kalessony, rękawiczki, czapki i szaliki, zgodnie z zarządzeniem Danuty Pilipczuk, dyrektor Opolskiego Zarządu Okręgowego PCK. Także dzięki operatywności opolskiego zarządu częste są paczki z żywnością, ze środkami higienicznymi, na bieżąco każdy może także otrzymać potrzebną odzież.



W Komprachcicach

# I Festiwal Kolęd i Pastorałek

Samorządowy Ośrodek Kultury w Komprachcicach organizuje 27 stycznia I Festiwal Kolęd i Pastorałek w celu popularyzacji pieśni i piosenek związanych z tematyką Bożego Narodzenia. Warto się nim zainteresować.

Do udziału zapraszani są soliści i zespoły w następujących kategoriach: soliści do lat 14, zespoły wokalne i wokalnie-instrumentalne do lat 14, soliści powyżej 14 lat, zespoły wokalne i wokalnie-instrumentalne powyżej 14 lat.

Uczestnicy powinni wykonać dwie kolędy (lub pastorałki), w tym obowiązkowo jedną tradycyjną, polską kolędę. (Więcej informacji tel./fax: (077) 4646 222 lub 0 515 105 505 www.sokkomprachcice.atol.com.pl, e-mail: sok@atol.com.pl. ■



KAROLINA SWIDERSKA

## W Głogówku padł rekord

# Kołodnicy pomogli misjom

Już po raz czwarty parafię św. Bartłomieja w Głogówku załapała fala kołodników misyjnych.

W uroczystość Objawienia Pańskiego rozpoczęli wędrówkę po mieście dzieci i młodzi ludzie, przebrani za Trzech Mędrców, Matkę Bożą, św. Józefa i inne postaci. Przez kolejne trzy dni weekendowe odwiedzili domy tamtejszych parafian i zaprezentowali scenkę bożonarodzeniową. – Przy okazji kołody zbierali do puszek pieniądze, które zostaną przekazane misjonarzom z diecezji opolskiej pracu-

jącym w Peru – wyjaśnia ks. proboszcz Ryszard Kinder.

W tym roku w akcji kołodników misyjnych udział wzięła rekordowa liczba około 130 uczestników! Najmłodszy liczył 8, a najstarsi 18 lat. Inszenizację kołodową przygotowywali pod kierunkiem swoich katechetów. – Z najmłodszymi kołodnikami chodzili ich rodzice – dodaje ks. Kinder. **Z**

**Głogówcy kołodnicy misyjni przed rozesłaniem zebrali się w kościele parafialnym**

## Opolski Kwartalnik Kulturalny

# Chyba już się zadomowił

Z niedowierzaniem czekałam na kolejny numer „Prowincji. Opolskiego Kwartalnika Kulturalnego”, nauczona doświadczeniami sprzed laty, kiedy to na opolskim rynku wydawniczym ukazywały się pilotażowe pisma kulturalne i często po jednym czy dwu numerach zniknęły.

Tym razem „Prowincja” dobrze się ma, bo do rąk czytelnika dotarł kolejny, podwójny numer (3–4). Zapowiadane są następne i wydaje się, że ani tematów kulturalnych, ani ludzi piszących, młodych wiekiem (albo duchem!), nie zabraknie. Nowym nazwiskiem w kwartalniku, ciekawym z racji nie tylko pełnionej roli dyrektora Muzeum Regionalnego w Głogówku, o której to funkcji opowiada z pasją i znajomością historii swojego miasta, jest Aleksander Devosges Cuber, któ-

rego dodatkową pasją jest witrażownictwo. I nie ma się czemu dziwić, skoro jest to wnuk Tomasza Cubera i syn Michała Cubera, prowadzącego razem z bratem Marianem jedną z najbardziej znanych i cenionych na Śląsku pracowni witraży, specjalizujących się również w konserwacji zabytków tej dziedziny sztuki.

Dużą radość sprawia mi lektura wierszy naszych, opolskich poetów. Bo przecież nie drukuje ich codzienna prasa, tomiki z ich utworami wychodzą rzadko, a przecież oni piszą, i to bardzo dobrze. Tym razem zamieszczone zostały wiersze Karola Maliszewskiego, Justyny Paluch, Michała Kurzawskiego. Przypominam, że redaktorem naczelnym kwartalnika jest Łukasz Zalewski, a wydawcą Wydawnictwo Stowarzyszenia Młodych Poetów. **S**



## Zapraszamy

### ■ NA KOŁĘDOWANIE DO BOREK WIELKICH

Franciszkanie zapraszają na nabożeństwa kołędowe przy żłóbku Bożej Dzieciny do kościoła parafialnego w Borkach Wielkich. Niedziela, 20 STYCZNIA, godz. 15.00 – nabożeństwo dla młodzieży pod przewodnictwem bp. Pawła Stobrawy i z udziałem zespołu kleryków „Granifer” z WSD Ojców Franciszkanów we Wrocławiu; niedziela, 27 STYCZNIA, godz. 15.00 – nabożeństwo dla mniejszości niemieckiej.

### ■ NA REKOLEKCJE DLA MATURZYSTÓW W WSD

15–17 LUTEGO w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu odbędą się rekolekcje dla młodzieńców z ostatniej klas szkół średnich. Tegoroczny temat: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Rekolekcje poprowadzi prefekt WSD ks. dr Sławomir Pawiński. Zgłoszenia należy kierować pod adresem WSD, 45-342 Opole,

ul. Drzymały 1, skr. poczt. 246, tel. 077 44 24 001. Koszt udziału 50 złotych.

### ■ NA KONCERTY CHÓRU

Wieloletnią tradycją chóru Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu w okresie bożonarodzeniowym są koncerty kołęd w różnych kościołach diecezji gliwickiej i opolskiej; kolejne koncerty odbędą się: 20 STYCZNIA w parafii św. Floriana, Kędzierzyn-Koźle (Azoty), godzina 17.00; 27 STYCZNIA w parafii MB Nieustającej Pomocy, Opole Nowa Wieś Królewska.

### ■ NA REKOLEKCJE ZIMOWE

Siostry elżbietanki zapraszają młodzież żeńską (od 15. roku życia) na rekolekcje zimowe, które odbędą się od 11 do 15 LUTEGO 2008 roku. Prowadzący – ks. Andrzej Przybyła. Koszt – 60 zł, bądź w miarę możliwości. Obowiązują zapisy. Kontakt: Zgromadzenie

Siostr św. Elżbiety, ul. Sobieskiego 7, 48-300 Nysa, tel.: 077/433 68 12, e-mail: elzbieta@interia.pl (ten adres e-mail jest chroniony przed spamem, musisz mieć włączony Javascript by go zobaczyć). Więcej informacji: [www.elzbieta.webd.pl](http://www.elzbieta.webd.pl)

### ■ DO „XAVERIANUM” PRZY ULICY O. J. CZAPLAKA

Ojcowie jezuitki zapraszają do uczestnictwa w Mszach św. (w środy o godz. 20.00), odprawianych w języku angielskim, które mają na celu zasmakowanie w uniwersalności Kościoła, uczenie się języka podczas modlitwy, czy dzielenie się Słowem. Po Mszy św. odbywają się spotkania przy herbacie i konwersacji w języku angielskim. W czwartki po Mszy św. o 20.00 odbywają się spotkania biblijne i wspólne medytacje nad słowem Bożym metodą św. Ignacego Loyoli.

### ■ XVI PIELGRZYMKA NA KRESY POŁUDNIOWO-WSCHODNIE

W związku z obowiązkiem wcześniejszego planowania urlopów, już w styczniu została ustalona trasa i data kolejnej, XVI pielgrzymki na Kresy, organizowanej przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Kluczborku. Odbędzie się ona w terminie od 29 MAJA do 13 CZERWCA 2008 roku, a jej trasa, licząca około 5750 km, prowadzić będzie przez Podole i Mołdawię do Morza Czarnego, do Odessy i na Krym. Zwiedzane będą takie miasta jak Lwów, Stanisławów, Chocim, Jałta, Symferopol, Eupatoria i wiele innych miejscowości. Noclegi z wyżywieniem w sanatoriach, hotelach, domach parafialnych. Dokładnych informacji udzieli organizator Karol Sutarzewicz pod numerem tel. 077 418 21 51 i 607 039 770. Zgłoszenia przyjmowane są do 29 lutego 2008. **■**

**PANORAMA PARAFII**  
pw. Ducha Świętego w Winowie

# Miejsce wyjątkowe

Parafia Winów od 1984 r. posiada ponadstuletni dom подарowany przez parafiankę Annę Glados.

Przez wiele lat mieszcila się w nim karczma. W jesieni życia jego właścicielce, pani Glados, ks. Hubert Skomudek, proboszcz parafii św. Józefa w Opolu Szczepanowicach, do której wówczas Winów należał, sugerował, aby przekazała go parafii na cele kultu. Ta w żaden sposób nie chciała tego uczynić, bo jakby to wyglądało, by knajpę przerobić na kaplicę. Aż krótko przed śmiercią przysniła jej się mama, która powiedziała: „Wiesz Ana, tu tyle chopów życie przepiło, daj ten dom księdzu i parafii, a oni będą się za nas modlić”. Nazajutrz poprosiła o księdza, notariusza i dom przepisała na parafię.

## Dom Ojca

Przez kilka lat służył mieszkańcom Winowa jako kaplica, później zamieszkały w nim siostry szensztackie. – Gdy w 2000 r. siostry przeniosły się do nowego klasztoru zbudowanego przy sanktuarium, zrodziło się pytanie, co zrobić z tym domem? Postanowiliśmy zmienić jego funkcję na dom pielgrzymy, a ks. Skomudek nadał mu nazwę „Dom Ojca”. Tytuł ten bardzo mocno oddaje ideę tego miejsca. Z jednej strony bliskość sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej, a z drugiej do pełnego ukształtowania charakteru

ZDJĘCIA KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI



człowieka potrzeba ojca. W tym rysie jest Bóg Ojciec, św. Józef jako ojciec, bł. ojciec Alojzy Liguda i sługa Boży ojciec Kentenich, pokazujący nam wyraźny rys ojcostwa, którego pragniemy odczytywać poprzez spotkania formacyjne w Winowie. Stąd też potrzeba utworzenia domu pielgrzymy – wyjaśnia ks. Waldemar Klinger. Przy wielkim wysiłku parafian i wielu osób o wrażliwym sercu trwają aktualnie prace przy adaptacji obiektu na dom pielgrzymy, którego oddanie do użytku planowane jest w przyszłym roku. Pomieści on około 40 osób.

## W cieniu sanktuarium

W sierpniu 2007 r. w Winowie obchodzone uroczystości dwudziestolecia utworzenia parafii. – Po 20 latach kościół osiągnął pełną dojrzałość – mówi ks. proboszcz i podkreśla ogromne zaangażowanie parafian w utrzymanie jego wystroju i piękno obejścia. Obok kościoła znajduje się sanktu-

arium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej, w którym siostry szensztackie prowadzą szereg różnych dni skupienia, pielgrzymek i spotkań dla dziewcząt i rodzin. Do Winowa przyjeżdżają nie tylko członkowie ruchu szensztackiego, ale również osoby pragnące podnieść swój poziom życia duchowego, niekoniecznie związanego z ruchem sługi Bożego Josefa Kentenicha. Ks. Klinger zauważa, że spora w tym zasługa również opolskiego „Gościa Niedzielnego”, który często zaprasza na spotkania do Winowa.

Począwszy od dnia beatyfikacji, w 1999 r. rozwija się kult pochodzącego stąd bł. o. Alojzego Ligudy. Parafianie często modlą się za jego wstawiennictwem i pamiętają szczególnie o datach jego urodzin, śmierci czy beatyfikacji. Jego grób nawiedzają pątnicy, a na ręce proboszcza docierają pisemne informacje o uzdrowieniach za jego przyczyną. Winów jest wyjątkowy. Można to sprawdzić.

**KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI**



## KSIAZDZ WALDEMAR KLINGER

święcenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1985 roku w Opolu. Od 1992 roku jest proboszczem w Winowie. Ponadto jest dyrektorem Wydawnictwa Świętego Krzyża w Opolu.

**Kościół parafialny Ducha Świętego w Winowie. W głębi (po lewej stronie) widoczne sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Winów jest miejscem wyjątkowym. Nie ma w Polsce drugiej miejscowości o tej nazwie. W naszej diecezji nikomu nie trzeba tłumaczyć, gdzie leży Winów. Prawie każdy wie. Dlatego chcemy, aby nie był kojarzony tylko geograficznie, ale również modlitewnie i duchowo. Stąd też na małej powierzchni wzgórza winowskiego znajdują się trzy tabernakula: w kościele, sanktuarium i kaplicy domu sióstr. Jeden z moich nieżyjących już parafian powiedział kiedyś, że można przemierzyć cały świat i szukać szczęścia, ale gdzie człowiek może być bardziej szczęśliwy niż w miejscu, gdzie w takiej bliskości obok siebie tryska miłość Chrystusa w trzech tabernakulach. Wyjątkowości tego miejsca możemy doświadczać poprzez modlitwę. Często słyszę takie słowa od pielgrzymów nawiedzających sanktuarium czy też grób bł. o. Alojzego Ligudy: tu u was jest jakoś inaczej. O tej inności i wyjątkowości stanowi nie tyle architektura czy jakieś inne czynniki, co modlitwa. Dlatego jestem wdzięczny moim parafianom za modlitewną postawę. Wielu jest też takich pielgrzymów, którzy raz przekroczywszy progi naszego sanktuarium, chcą tu jeszcze powracać.